Nal. poszt. opł. ryez. | Cena numeru 20 gr.
Rok II. | Tarnów, dnia 1 stycznia 1928 r. | Nr. 31.

SŁOWO TARNOWSKIE

tygodnik Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie z przesyłką pocztową	90 gr.
Kwartalnie „ „ „	2·50 zł.
Półrocznie „ „ „	5·— zł.
Rocznie „ „ „	10·— zł.

Tarnów, ul. Piłsudskiego l. 1. parter.
Konto czekowe P. K. O. Kraków 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godziny 17 do 18.

Rękopisów nie zwraca się.

Na Rok Nowy.

Dobiegający kresu rok będzie zapisany w historji wewnętrznych stosunków Polski na naczelnem miejscu. Zaszły bowiem w tym roku wypadki, które zmieniły zasadniczo dotychczasową linję rozwojową Polski i wytyczyły jej nową drogę, która doprowadzić nas musi do wielkiej, promiennej przyszłości.

O ile chodzi o politykę wewnętrzną, nie obfitował ten rok w wypadki silne i gwałtowne. Był on raczej okresem twórczej, żmudnej, naprawdę **pozytywnej pracy** na każdem polu.

Przedewszystkiem zaś na polu gospodarczej odbudowy państwa praca ta wydała efekt ogromny i stworzyła — stworzyła, bo go nie było — granitowe podłoże pod dalszy rozwój.

Pożyczka amerykańska, nawiązanie stosunków stosunków handlowych z Niemcami, uruchomienie całego przemysłu — oto etapy życia gospodarczego Polski w ostatnim roku.

Jednocześnie z rozwojem gospodarczym, z ugruntowaniem bytu gospodarczego Polski na platformie międzynarodowej, znikł (oby na zawsze!) potworny koszmar, dręczący nas wszystkich — sejm — sejm Witosów, Kierników, Grabskich, Kucharskich i tylu, tylu innych...

Czujemy wszyscy ulgę w piersiach: coś nas przestało tłoczyć. Otwierają się przed nami nowe horyzonty bujnego, twórczego życia. Czujemy nowy wiew...

Niezależnie od tego w zakresie polityki międzynarodowej odnieśliśmy wielkie zwycięstwo: Polska nakreśliła życiu państw i krajów nowe kierunki i rzuciła wielkie, zbawcze słowo: **Pokój.**

Sukces to walny!

— — — — — — — — — —

Tak więc dźwiga się śmiało w górę gmach Polski odrodzonej — ku radości i szczęściu wszystkich.

Na pogorzeliskach partyjnictwa, waśni wzajemnych i nierządu powstaje gmach nowy, zwartemi kolumnami, potężny rozmiarami i formą — budowany ręką **doświadczonego Budowniczego Józefa Piłsudskiego.**

W owej zbożnej pracy braknąć nie powinno nikogo. Wszyscy pomożemy Potężnemu Odrodzicielowi naszej myśli państwowej!

To nasze **dla Marszałka Piłsudskiego życzenia noworoczne.**

— — — — — — — — — —

Odbudowa każdego osiedla ludzkiego poczyna się od najistotniejszych jego podwalin. Taką podwaliną społeczeństwa, państwa, kraju jest jednostka. **Od siebie zacznijmy więc trud umacniania Rzeczypospolitej. To są życzenia noworoczne nasze.**

Z okazji Nowego Roku składamy wszystkim P. T. Przyjaciołom, Prenumeratorom, Czytelnikom i Współpracownikom naszego Pisma serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności.

O Polskę Jutrzejszą.

I. Błędy usuwalne i nieusuwalne.

Niedomagania i wady ustroju Rzeczypospolitej pomiędzy rokiem 1918 a 1926 zahamowały w wysokim stopniu naturalny i bezwzględnie ożywczy strumień energji społecznej, który przejawił się i przejawić się musiał w społeczeństwie polskiem tuż po powstaniu państwa polskiego. Ciężkie rany, zadane majątkowi narodowemu i psychice pokolenia przez wojnę światową, zrównoważone zostały prawie całkowicie przez zadowolenie i radość, które wstrząsały społecznością polską od roku 1919 po ustaleniu nowych granic Rzeczypospolitej i po zawarciu traktatów pokojowych. Ten prąd nie został ujęty w stałe koryto, jego siła nie została zbadana, nastroje odświętne nie zostały wyzyskane w pracy codziennej. Jakkolwiek bardzo wiele prac dokonano, prac niezbędnych zresztą dla funkcjonowania organizmu państwowego, procent prac celowo dokonanych był stanowczo mniejszy od prac przypadkowych, lub tylko częściowo dokonanych. Brak głównego ośrodka władzy, a miał być nim przecież sejm suwerenny, — zemścił się dotkliwie na tempie i rodzaju prac państwowych, podejmowanych w pierwszych latach niepodległości. Z wielu specyficznych powodów, jak brak namiętności politycznych i ze względu na długotrwałą wojnę, mogliśmy sobie pozwolić na późniejsze niż inne narody uchwalenie konstytucji i wzięliśmy się za późno o całe trzy lata do reformy walutowej. Brak prac przygotowawczych pod tym względem naraził państwo na szkody największe, gdyż nie umieliśmy pozytywniej zużytkować inflacji i gdy wszędzie podczas inflacji inwestowano i budowano, myśmy przebywali inflacyjny okres oszczędności. Z tego też tak bardzo dla spraw państwowych dotkliwego opóźnienia wypłynęły dalsze konsekwencje, gdyż wytworzył się stan gospodarczej bezradności i głębokiego pesymizmu, trwający lata całe, a skończony podważeniem wszystkich naszych zasobów oszczędnościowych. Gdy w roku 1926 państwo polskie weszło na drogę bezwzględnej stabilizacji gospodarczej, oszczędności obywateli państwa polskiego były całkowicie wyczerpane, dla najprostszych inwestycyj trzeba było szukać kapitałów zagranicznych. Sprawy gospodarcze dlatego zaś odrazu w ogólnej polityce wybiły się na pierwszy plan, ze 1) sejm mimo że nie miał żadnych kwalifikowanych organów o nich decydował i rujnował zasady parlamentaryzmu, — 2) zagranica nieufnie z przyczyn politycznych dla Poski nastrojona, stan ekonomiczny Polski brała za dowód nieumiejętności pokonywania trudności i wstrzymywała się od wszelkich prób pozytywnej współpracy z państwem o niekompletnej strukturze gospodarczej. Naturalnie i w innych dziedzinach, obok wielkich zasadniczych prac, popełniono mnóstwo zasadniczych błędów; jednakże nie można kłaść ich na karb tych błędów organicznych, które wszyscy dostrzegli, lecz wszyscy wobec sejmu byli bezsilni. — Błędy pewnego ustroju politycznego przejawiają się przedewszystkiem w niezdolności do ich naprawy. Błędy usuwalne, a w każdym ustroju takie istnieją, nie tamują życia i dlatego konstytucja angielska np., mająca najwięcej może takich braków „usuwalnych“, okazała się zbawienną w praktyce życia politycznego. Sejmowładztwo było błędem nieusuwalnym i dlatego zemsciło się srodze na państwie polskiem. Sejmowładztwo było próbą wyolbrzymienia parlamentaryzmu do niespotykanych rozmiarów, podjętą na gruncie polskim przez niedoświadczonych i niewykwalifikowanych polityków pierwszego sejmu. Odczuto sejmowładztwo tak dotkliwie, że nawet twórcy tej przewagi sejmu w drugim sejmie stanęli na nowem stanowisku. Chcieli sejmowładztwo uczynić błędem usuwalnym (samorozwiązalność sejmu). Wtedy jednak było już za późno. Rozwój wypadków szedł dalej po linji ograniczenia prac sejmu. Kwestja sejmu przestała być centralną sprawą państwową od chwili, gdy powstał nowy ośrodek rzeczywistej władzy: rząd Marszałka Piłsudskiego.

M. R.

O naprawę konstytucji polskiej.

Program ustrojowy obozu majowego nie był dotychczas wyraźnie sformułowany. Mówiono ogólnikowo o wzmocnieniu władzy wykonawczej, względnie władzy Prezydenta Rzplitej, ale bez określenia wyraźnego, w jakim kierunku i w jakiej mierze ma to wzmocnienie być przeprowadzone. Ta niejasność oddziaływała ujemnie na pogłębienie wpływów obozu majowego wśród społeczeństwa, a przeciwnikom z prawej i lewej strony dostarczała łatwej okazji do przedstawiania „sanatorów“ jako ludzi nie wiedzących, czego chcą.

Dlatego uchwały Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzplitej z 4 grudnia b. r. mają szczególniejsze znaczenie, gdyż kładą kres tej niejasności i formułują zdecydowany i konsekwentny program gruntownej przebudowy konstytucji polskiej. Konstytucja ta była oparta na zasadzie rządów parlamentarnych. Doświadczenia poczynione przez Polskę w okresie funkcjonowania tego systemu w latach 1919—1926, wykazały dla każdego bezstronnego i niezaślepionego przez dotktrynę lub — co gorsza — interesy partyjne, iż ustrój tego w warunkach polskich jest źródłem śmiertelnej słabości dla państwa, musi je doprowadzić wkońcu do katastrofy.

Dlatego Rada Naczelna Z. N. R. zajęła stanowisko, żądające zupełnej likwidacji systemu rządów sejmowych i zastąpienia ich przez tak zw. system rządów prezydjalnych, którego klasycznym przykładem i wzorem jest konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z r. 1787, a więc mająca za sobą już blisko półtora wieku istnienia, — jedyna konstytucja pisana na kuli ziemskiej, która utrzymała się dłużej, niż sto lat.

Istota systemu prezydjalnego polega na zupełnem uniezależnieniu władzy wykonawczej od władzy ustawodawczej. Pełnia władzy wykonawczej jest skupiona w rękach prezydenta republiki, — ministrowie, względnie szefowie resortów administracji są zależni tylko od prezydenta i tylko przed nim służbowo i politycznie odpowiedzialni. Wskutek tego ciągłość władzy rządowej jest zapewniona przynajmniej na okres urzedowania prezydenta (w Stanach Zednoczonych cztery lata), skupienie jej zaś w re-

kach jednego człowieka daje jej siłę, jakiej żaden rząd parlamentarny nigdy posiadać nie może.

Rząd parlamentarny może funkcjonować znośnie tylko wówczas, gdy opiera się na zwartej i karnej większości parlamentu. Jeżeli wyłączymy kraje, w których parlamentaryzm jest tylko pokrywką, osłaniającą rządy kliki oligarchicznej, jak Węgry lub państwa bałkańskie, to okaże się, iż jedynym krajem, gdzie ten zasadniczy warunek z reguły był spełniony, jest W. Brytanja. We wszystkich innych państwach, od czasu wprowadzenia powszechnego głosowania, parlament nie posiada stałej większości, a rząd musi opierać się na koalicjach prawie zawsze nienaturalnych i krótkotrwałych. We Francji np. przeciętny czas urzędowania gabinetu za trzeciej republiki wynosił osiem miesięcy, w Polsce w latach 1919—1926 tylko siedem miesięcy.

Ten stan faktycznej anarchji u góry jest niezmiernie szkodliwy dla każdego państwa, ale wręcz zabójczy dla Polski, mającej granice otwarte i stale zagrożone przez dwa wielkie mocarstwa, na wewnątrz posiadające 1/3 ludności niepolskiej, usposobionej w swej większości wrogo dla państwa polskiego. Postulat silnego i trwałego rządu jest dla Polski kwestją życia lub śmierci. Program Z. N. R. chce mu uczynić zadość na gruncie demokratycznym. Albowiem sytsem prezydencjalny, w którym głowa państwa jest bezpośrednim wyrazem woli całego narodu, odpowiada najściślej idei demokracji, której kolebką w czasach nowożytnych były Stany Zjednoczone. Przyszłość demokracji w Polsce zależy od przyjęcia tego systemu.

Tadeusz Wałek-Czernecki.

Pracownicy państwowi a wybory sejmowe.

I. Pracownicy państwowi w okresie sejmowładztwa.

(Ciąg dalszy).

Era rządów ministra skarbu Wł. Grabskiego zaznaczyła się niezwykle silnem osłabieniem życia gospodarczego Polski. W następstwie tego zaczęły się i dla stanu urzędniczego horyzonty coraz bardziej zaciemniać. I widzimy osobliwe zjawisko: z jednej strony jednostki, a nawet całe stronnictwa, korzystając z chwilowej przewagi, podporządkowywały interesa państwa własnym korzyściom, — z drugiej pracownicy państwowi, którzy w każdym czynie mieli zawsze interes państwowy na oku, znosząc nędzę, składali hekatombę ofiar na ołtarzu państwa. Chorobliwie wybujałe partyjnictwo, prowadząc w zaślepieniu walkę, rozluźniało wszelkie węzły społeczne z wewnątrz, a podkopywało powagę państwa z zewnątrz.

Spodziewać się należało, że stan urzędniczy, powodowany troską o państwo i swe niepewne jutro, przeciwstawi się systemowi, wstrząsającemu podwalinami państwa. Tak się jednak nie stało. Ta sfera urzędnicza, która w czasach zaborczych stała na straży ducha narodu, zamiast obecnie stanąć silnie na fundamencie myśli państwowej, pozwoliła się jeszcze pod skrzydłami partyj politycznych sama dezorganizować. Brakło jej bowiem organizacji, brakło odwagi do krytycznego wypowiadania się o osobistościach ze szkodą dla dobra publicznego działających. Przyczyny tego zjawiska leżały już w konstrukcji duchowej urzędnika. Urzędnik bowiem — to indywidualista, chadzający luzem i nie lubiący się podporządkowywać, — to typowy inteligent, nie ujawniający wybitnych tendencyj organizacyjnych.

W listopadzie 1925 r. nastaje ciężki kryzys gospodarczy państwa. Pod wpływem katastrofalnych metod rządzenia, kraj staje w obliczu klęski gospodarczej, grożącej nawet niebezpieczeństwem załamania się naszej państwowości. Widmo zbliżającej się katastrofy prowadzi wreszcie do upamiętania zaciekle zwalczające się partje i pod naciskiem opinji publicznej powstaje rząd koalicyjny pod hasłem ratunku państwa.

I widzimy znów osobliwe a smutne zjawisko: sfery posiadające prowadzą zaciekłe wysiłki, aby uniknąć przykrości złożenia na ołtarzu dobra ogólnego części obfitych zysków, gromadzonych wtedy, gdy inni ubożeli, — klasa zaś pracująca wogóle, a pracownicy państwowi w szczególności, padają ofiarą złej gospodarki, przyjmując na swe barki ciężary sanacji. Problem ratunku państwa rozwiązany bywa na linji najmniejszego oporu i wysiłku, a największej wygody: fałszerze rzetelnego patrjotyzmu sięgają do redukcji płac urzędniczych, oraz samych urzędników.

Zdawaćby się mogło, że zjawisko redukcji płac, jakoteż urzędników, jest niedopuszczalne. Redukcja bowiem płac — to zagadnienie, z którem uporządkowane i praworządne państwa przedwojenne nie spotykały się nigdy. W miarę rozwijania się funkcji państwa, liczba urzędników wszędzie wzrastała, a pensje były regulowane co jakiś czas, ale zawsze w górę, nigdy wstecz. A jednak w Polsce, w której lekceważono praworządność, oraz podstawowe zasady zdrowej gospodarki, redukcja stała się faktem.

Tak tedy ofiary i ciężary sanacji przerzucono na barki najsłabszych, zamiast rozłożyć je na wszystkich obywateli, stosownie do ich zdolności płatniczych. Zdeptano zasadę równości wszystkich wobec prawa. Gdyby choć pracownikom państwowym mogła była towarzyszyć wiara, że tą drogą da się uzyskać jakiś wielki cel, że te ofiary są częścią śmiałego a rozumnego planu, — to chętnieby złożyli i tę ofiarę, zawsze bowiem szli po linji interesu ogólnopaństwowego. Lecz nic nie upoważniło ich do takiego przekonania. Samo bowiem zmniejszenie płac pracowników państwowych, nie mogło usunąć braków w ustroju gospodarczym państwa bez pociągnięcia wszystkich warstw do stosunkowo znacznych świadczeń, bez zniesienia wszelkich przywilejów podatkowych, bez wytworzenia wysokiej moralności płatniczej. Tylko poszukanie źródeł rzeczywistych, a nie fikcyjnych oszczędności, mogło rozwiązać problem naprawy.

To też tak redukcja wydatków państwowych, stwo. Wzrastająca z dniem każdym drożyzna, zabijała wszelkie wysiłki ratunku. Katastrofa zdawała się zbliżać szybkim krokiem. Niepewność jutra kładła się kamieniem na duszach pracowników państwowych. Zaczęto poważnie lękać się o swoją przyszłość, tem bardziej, że i wypłata głodowych pensyj pozostawała ciągle pod znakiem zapytania. Każdy urzędnik, kładąc się spać wieczorem, nie wiedział, co go czeka nazajutrz rano, — a tymczasem wiadomości o nadużyciach padały z łamów dzienników istną lawiną; zanik etyki, szalejąca zachłanność biły ze wszystkich stron.

Smutnej pamięci minister skarbu Zdziechowski zaczął przygotowywać dla pracowników państwowych nowy projekt uposażeń. Nie licząc się zupełnie z wstrząśniętą do głębi psychiką sfery urzędniczej, zamierzał wprowadzić stałe pobory, bez względu na wzrost drożyzny, znieść dodatki regulacyjne, rodzinne i mieszkaniowe, zastępując je niedostatecznym dodatkiem strefowym, oraz cofnąć urzędników o jedną grupę wstecz. — Na szczęście projekt ten, przygotowany już pod obrady sejmowe i mający wszelkie szanse przejścia wobec utworzenia rządów opartych na „większości narodowej", pozostał tylko w sferze zamierzeń i nie doczekał się realizacji.

Przewrót bowiem majowy, zmiatając z widowni życia państwowego rząd Witosa, unicestwił reformacyjne, a tak zgubne dla pracowników państwowych plany min. Zdziechowskiego.

Nastał przełom, zdążający do naprawy Rzeczypospolitej, — naprawy, podjętej przez nowy rząd z państwo-twórczemi elementami narodu.

Na marginesie.

(Woda dziennikarska „Hasła" tarnowskiego).

W ostatniej chwili, już po zamknięciu numeru, zwrócono nam uwagę na sążnisto-wodnisto-kaznodziejską a złośliwą notatkę „Hasła", omawiającą naszą informację o Witosie, która więcej narobiła hałasu, niż wyrządziła szkody.

Nie mamy już miejsca, by poddać dokładnej analizie tę wodę „hasłaną", umyślnie — zdaje się — mętną i złośliwą, oraz fałszem zaprawną, bo nie odróżniającą informacji „Słowa Tarnowskiego" od różnej treścią nieprawdziwej i szkodliwej notatki „Naprzodu".

Zresztą szkoda na to czasu.

Zauważymy jednakże, że monopol na puszczanie kaczek na tarnowskim stawie ma właśnie „Hasło". Dowodem choćby niedawna żałosna elegja na cześć starosty tarnowskiego, którego „Hasło" przeniosło szumnie do Krakowa i rzewnie już opłakało, czem dało „dowód klasyczny", że ma „jakie takie poczucie istniejących stosunków politycznych" i że „istniejącą sytuację polityczną rozumie".

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy przyczynili się do uczczenia pamięci mojej siostry Marji, a więc P. T. Inicjatorom nabożeństwa za spokój Jej duszy, Czcigodnym Gronom Nauczycielskim szkół powszechnych, Młodzieży szkolnej i wszystkim Znajomym i Życzliwym zmarłej, składam wyrazy szczerej wdzięczności i podzięki.

We Lwowie, w grudniu 1297.

Feliks Drozd, podpułk.

Dr E. KOSTKA.

Pisma polityczne Śp. Włodzimierza Przerwy-Tetmajera.

(Dokończenie).

Tak pojmowało władze społeczeństwo, które stworzyło niedościgniony dotąd ideał Rzeczypospolitej parlamentarnej, t. j. Rzymianie, umiejący doskonale odróżniać pojęcie swobody obywatelskiej od pojęcia sprężystości władzy, umiejący zawarować tę swobodę rzymskiego obywatela silną, o szerokim zakresie władza urzędnika i przedstawiciela państwa.

U nas pozbawiono głowę państwa możności użycia władzy, obniżono jej znaczenie tylko do efektów reprezentacji na zewnątrz i ściągnięto symbol państwa do nizin poziomu walk partyjnych, niczem go od tego fatalnego wiru nie zabezpieczając, — przeciwnie, starając się zatrzeć wszelki ślad pewnej aureoli, która już dla samej powagi państwa elekta narodu otaczać powinna.

Złem jest jednak nie to, co jest do naprawienia.

Złem jest zła intencja.

A złą intencją jest pobudka osobistej czy partyjnej nienawiści, dyktująca te artykuły konstytucji, — złem tem większem, że jeśliby o inną osobistość chodziło, ta sama część sejmu, która dziś z namiętnością obdzierała przedstawiciela państwa z władzy i wpływu, stałaby się niechybnie namiętnym obrońcą absolutyzmu.

Znamiennem jest uregulowanie zastępstwa Prezydenta Rzplitej

Logicznie: wojewodę zastępuje wicewojewoda, szefa wiceszef, — wogóle: urzędnika bezpośredni i najbliższy w randze podwładny.

Tak też rozumują narody Zachodu, powierzając zastępstwo Prezydenta albo gabinetowi ministrów, albo jego prezydentowi, albo naznaczające nowego zastępcę.

W Polsce zastępuje Prezydenta Marszałek ciała ustawodawczego, czyli przedstawiciel interesów, sprzecznych z interesem państwa.

Wątpimy, aby się to stało dla zaznaczenia w tym wypadku odrębności typu narodowego. Pobudki musiały być inne, jeśli odrzucimy lekkomyślność lub dyletantyzm.

O wiele łagodniej obchodzi się konstytucja z władzą wojewódzką, obiecując jej szeroką kompetencję.

To jest logicznem. Bo każde ze stronnictw żywi niezbitą nadzieję, że przy agitacji będzie wojewoda narzędziem w jego ręku, to znaczy, że naród będzie tu wykonywał swą władzę suwerenną".

Przytoczyłem umyślnie obszerniejsze ustępy z artykułów śp. Tetmajera, by wykazać, jak dobrze znał duszę swojego narodu i jak trafną stawiał diagnozę. On, ten — jak ironicznie go czasem zwali zawodowi politycy — fantasta i poeta w polityce. I oto dziś, po przełomie majowym, jakże wstydzić się muszą swej krótkowzroczności ci wszyscy realiści, których wzrok mimo zawodowej rutyny nie zdołał sięgnąć nawet na odległość... trzech lat.

I jeszcze jedna uwaga. Kto stawia dziś zarzut tajemniczości programowi Marszałka, temu radzę dobrze przeczytać uwagi śp. Tetmajera na str. 30, a dowie się z nich, że obok prawd, które się mówi tylko swemu narodowi, są jeszcze — jak mów poeta — prawdy, których mędrzec nie mówi nikomu.

Swe mądre rozważania kończy wreszcie autor pociechą, że przyszłość leży jeszcze przed nami, życie rozwieje wiele doktryn, złagodzi wiele namiętności. A jednak serce tego wielkiego patrjoty ogarniała trwoga na myśl, że zbawienne reformy — na wzór konstytucji 3-go Maja — mogą przyjść za późno!..

Na szczęście przyszły one jeszcze dość wcześnie, przyniósł je przewrót majowy. Nie doczekał go jednak już śp. Tetmajer, odszedł za ukochanym synem swoim Janem Kazimierzem, który poległ na polu chwały w wojnie z Rosją, walcząc pod rozkazami tego Wodza, którego ojciec w głębi duszy uważał za jedynie dziś w Polsce powołanego do kontynuowania wielkiego programu Jagiellonów i Batorego.

Obwodowe komisje wyborcze.

W ubiegłym tygodniu ustalono przewodniczących i zastępców obwodowych komisyj wyborczych z powiatów: Tarnów, Dąbrowa, Pilzno, Brzesko, Grybów, Gorlice.

Komisje obwodowe odbyły już swoje posiedzenia celem ukonstytuowania się i akceptowania list wyborców, które mają być przedłożone dnia 2 stycznia do publicznego przeglądu.

Na dzień 30 grudnia o godz. 10 przed południem w sali Rady Powiatowej zwołano sesję przewodniczących i zastępców obwodowych komisyj wyborczych z powiatu tarnowskiego, celem pouczenia o obowiązkach tych komisyj podczas urzędowania w całej akcji wyborczej.

Ze względu na zbliżający się czas wnoszenia reklamacyj, drukujemy poniżej spis wszystkich obwodowych komisyj wyborczych na miasto Tarnów, z wyszczególnieniem lokali oraz członków tychże komisyj:

Tarnów 1. Plac Sobieskiego i ul. Krakowska do mostu kolejowego:
Przewodniczący: Dr Karol Fusiarski.
Zastępca: Prof. Jan Cholewski.
Członkowie: Maurycy Adler, Dr Stan. Małecki, Michał Niedzielski, Maurycy Hutter.
Zastępcy: Bronisław Kalicki, Mojżesz Bernkopf, Mikołaj Słowiński, Adam Zaleński.
Lokal wyb.: Ochronka przy kościele XX. Misjonarzy.

Tarnów 2. Ulica Krakowska od mostu kolejowego aż po Białę, kolonja warsztatowa z warsztat. kolej.:
Przewodniczący: Jan Jek, sędzia okręg.
Zastępca: Józef van Marke.
Członkowie: Bronisław Kubicz, Leon Osuchowski, Franciszek Pilat, Dr Mieczysław Menderer.
Zastępcy: Jakób Łachecki, Piotr Koper, Ignacy Holzapfel, M. Pietruszyński.
Lokal wyb.: Sala Spółdzielni kolejowej na kolonji warsztatowej.

Tarnów 3. Ul. ku Białe, Głowackiego, Kościuszki, Sierotek, Ujejskiego i wszystkie domy, leżące pomiędzy ul. Ku Białe a ul. Głowackiego, oraz między ul. Głowackiego a Kościuszki.
Przewodniczący: Prof. Adolf Kargol.
Zastępca: Jan Dzierwa.
Członkowie: Józef Poręba, Dr Jonasz Schiffer, Wojciech Radzik, Dyr. Smalec.
Zastępcy: Marcin Ryba, Franciszek Magdon, Józef Lerhaupt, Kazimierz Drapella.
Lokal wyb.: Szkoła im. Tadeusza Kościuszki przy ul. Kościuszki.

Tarnów 4. Ul. Przecznica Strusińska, Średnia, Zielona, Przecznica Chyszowska, Prezydenta Mościckiego (dawniej Chyszowska), Szkotnik, Szujskiego, Ułańska, Krasińskiego i Ks. Starowolskiego.
Przewodniczący: Leon Siedlecki, sędzia okręg.
Zastępca: Leon Lipencki.
Członkowie: Inż. E. Witoszyński, Stefan Koza, Izrael Honig, Józef Hajdukiewicz.
Zastępcy: Anastazy Koniuszy, Józef Banek, Albin Widz, Salo Gans.
Lokal wyb.: Gmach Sokoła II. przy ul. Prezyd. Mościckiego.

Tarnów 5. Ul. Klikowska, Żabnieńska, Rogoyskiego, Matejki, Reytana, Grottgera, Zyblikiewicza, Wojtarowicza i Nowy Świat.
Przewodniczący: Prof. Ludwik Kaliciński.
Zastępca: Inż. Józef Schwakopf.
Członkowie: Sędzia W. Immerdauer, Ludwik Szadziński, Wład. Węgrzyn, Dr Sal. Goldberg.
Zastępcy: Józef Gargaś, Samuel Weintraub, Paweł Cyganik, Eugen. Kubisztal.
Lokal wyb.: Gmach III. gimnaz. przy ul. N. Świat.

Tarnów 6. Ul. Różana, Ks. Staszica, Kopernika, Dra Tertila (dawniej Lipowa), Słowackiego, Kurkowa, Ks. Skargi, Romanowicza, Marszałka Piłsudskiego i Sandomierska.
Przewodniczący: Prof. Jan Figiel.
Zastępca: Józef Berszakiewicz.
Członkowie: Gustaw Feldbaum, Dr J. Holländer, Aleksander Bulaga, Teodor Szypuła.
Zastępcy: Selig Salpeter, Stan. Maliński, Zygm. Fleischer, Józef Krawiec.
Lokal wyb.: Gmach szkoły im. Kopernika.

Tarnów 7. Ul. Asnyka, Pocztowa, Kantorja, Brodzińskiego, Mickiewicza, Goldhammera, Moniuszki, Folwarczna i Ks. Józefa.
Przewodniczący: Michał Smoszna.
Zastępca: Wilhelm Schönwetter.
Członkowie: Aleks. Sienkiewicz, Jan Wertz, Dr Edw. Rappaport, Michał Szklarz.
Zastępcy: Edward Skwirut, Franciszek Böhm, Tadeusz Gołkowski, Wojciech Jarmuła.
Lokal wyb.: Szkoła im. Brodzińskiego.

Tarnów 8. Ul. Lwowska, domy należące do dzielnicy Zawale (oznaczone liczbami orj. od 1 do 30), ul. Pilzneńska Brama, Nowa, Dębowa, plac pod Dębem, Dożywocie, Bożnic, plac Stara Targowica.
Przewodniczący: Dyr. Józef Gładyszowski.
Zastępca: Tadeusz Machnicki.
Członkowie: Izrael Wechsler, Jan Piechnik, Bernard Leib, Paweł Czabański.
Zastępcy: Menasche Wachtel, Józef Geldzähler, Stanisław Walęga, Karol Niezgodzki.
Lokal wyb.: Szkoła Królowej Jadwigi.

Tarnów 9. Ul. Wałowa, Basztowa, Kapitulna, Rybna, pl. Rybny, ul. Wąska, Piekarska, Katedralna, pl. Kazimierza Wielkiego, pl. Katedralny i ul. Krótka.
Przewodniczący: Dr Eugenjusz Geisler.
Zastępca: Emil Somnicki.
Członkowie: Czesław Bandura, Dyr. Bronisław Szuba, Wilhelm Rubin, Prof. Wł. Wolny.
Zastępcy: Franciszek Kalucha, Kazimierz Sapa, Stanisław Starostka, Józef Schwarc.
Lokal wyb.: Magistrat.

Tarnów 10. Ul. Koszarowa, Nowodąbrowska, Krzyska, Powroźnicza, Zatylna, Przecznica Szpitalna, Szpitalna.
Przewodniczący: Michał Bodeński, sędzia okręg.
Zastępca: Roman Sypek.
Członkowie: Jan Kulesza, Józef Wilkiewicz, Dr Adolf Fink, Ignacy Wilczyński.
Zastępcy: Władysław Wydro, Michał Piskor, Tobiasz Bleiweiss, Eugenjusz Pasek.
Lokal wyb.: Barak szkolny przy ul. Nowodąbrowskiej (obok lecznicy dzieci).

Tarnów 11. Ul. Starodąbrowska, Widok, Krupnicza, Ochronek, Polna i Słoneczna.
Przewodniczący: Dr Herman Mütz.
Zastępca: Władysław Kapa, sędzia okręg.
Członkowie: Rudolf Szantroch, Jerzy Turek, Joachim Honig, Karol Dombrowicz.
Zastępcy: Franciszek Januszewski, Franciszek Dumara, Maurycy Gaschyk, Stanisław Rutkowski.
Lokal wyb.: Szkoła im. Słowackiego.

Tarnów 12. Ul. Lwowska, wszystkie domy należące do dzielnicy „Grabówki".
Przewodniczący: Dr H. Doldstern, sędzia okręg.
Zastępca: Prof. Andrzej Indyk.
Członkowie: Marjan Błotnicki, Herman Korn, Maurycy Spiro, Prof. Jan Majcher.
Zastępcy: Jakób Nowak, Jan Raczkowski, Władysław Głuszak, Natan Gertler.
Lokal wyb. Szkoła im. Czackiego.

Tarnów 13. Ul. Warzywna, Siewna Olejarska Kołłątaja, Topolowa, Młynarska, Plac Drzewny, Nadbrzeżna górna, Św. Marcina, Gumniska i Urwana.
Przewodniczący: Dr Henryk Ehrenfreund.
Zastępca: Seweryn Miarczyński, sędzia okręg.
Członkowie: Henryk Dyczek, Józef Wróbel, Józef Biedroński, Inż. Karol Szancer.
Zastępcy: Henryk Erazmus, Salomon Einhorn, Julian Lehrhaupt, Ludwik Krynicki.
Lokal wyb.: Szkoła im. bar. Hirscha przy ul. Topolowej.

Tarnów 14. Ul. Wekslarska, Zakątna, Żydowska, Przecznica Żydowska, Rynek i Wielkie Schody.
Przewodniczący: Wład. Kuśnierz, sędzia okręg.
Zastępca: Dr Freindl de Freindlsberg, sędzia okr.
Członkowie: Dyr. Banku K. Hanausek, Dr Marjan Bielatowicz, Dr Bruno Szancer, Jan Szpara.
Zastępcy: Prof. E. Gorzejowski, Dr Eug. Funarski, Rajmund Kaempf, Henryk Kampf.
Lokal wyb.: Ratusz.

Tarnów 15. Ul. Szeroka, Bernardyńska, plac Morawskiego, Więzienna, Cicha, Kokosza, Przesmyk, Nadbrzeżna dolna, Panny Marji, plac Św. Ducha, Targowa i Św. Ducha.
Przewodniczący: Prof. Bruno Szeibler.
Zastępca: Jan Łucki, sędzia okręg.
Członkowie: Bronisław Szybalski, Michał Żołądź, Dr Edward Klein, Paweł Chrobak.
Zastępcy: Inż. Bronisław Kulka, Herman Osterweil, Władysław Skimina, Władysław Słupek.
Lokal wyb.: Budynek Towarzystwa „Ojczyzna".

Tarnów 16. Ul. Ks. Konarskiego, Szewska, Przecznica Zabłocka, Tuchowska, kolejowe domy na filji, Zamkowa i Mała Strusina.
Przewodniczący: Prof. Witold Rybczyński.
Zastępca: Dr Anatol Szklarzewicz, sędzia okręg.
Czonkowie: Stanisław Łojosiewicz, Inż. W. Studnicki, Abraham Spielmann, Józef Stanek.
Zastępcy: Antoni Musiał, Józef Otfinowski, Stanisław Kumorek, M. Schwanenfeld.
Lokal wyb.: Szkoła im. Konarskiego.

Tarnów 17. Ul. Św. Anny, Łazienna, Ogrodowa, Urszulańska i Kaczkowskiego.
Przewodniczący: Władysław Przybyłkiewicz.
Zastępca: Dyr. Józef Drewko.
Członkowie: Przem. Piotrowski, Inż. Kazimierz Huber, Ignacy Keller, L. Schwagerówna.
Zastępcy: Michał Sułek, Herman Kleinhändler, Józef Gerek, Jan Pikul.
Lokal wyb.: Gmach Tow. „Safa Berura".

Tarnów 18. Ul. Bema, Drużbackiej, Bandrowskiego, baraki i domy na „Hucie", Stajenna, Kolejowa oraz domy kolejowe wokół dworca kolejowego leżące.
Przewodniczący: Dr Tadeusz Folner.
Zastępca: Dyr. Kasy chorych Dr Mildner.
Członkowie: Inż. Józef Francos, Inż. Edward Okoń, Walenty Pogoda, Ludwik Huppert.
Zastępcy: Stanisław Chomiński, Maurycy Lion, Karol Nowak, Józef Zając.
Lokal wyb.: Biura w browarze księcia Sanguszki.

Wyjaśnienie.

Niektóre dzienniki krakowskie podały „komunikat Urzędu Wojewódzkiego (Pata)", dementujący błędną informację, rzekomo podaną przez „Słowo Tarnowskie", a dotyczącą „rzekomych pertraktacyj starosty tarnowskiego z naczelnikiem gminy Wierzchosławice, Wincentym Witosem".

— Stwierdzamy stanowczo, że notatki tej treści nie zamieszczaliśmy, a natomiast donosiliśmy jedynie o zebraniu kilku byłych posłów z „Piasta" i stanowisku tychże względem Zjednoczenia ludowego sen. Bojki.

Zamieszczając niniejsze wyjaśnienie, wyrażamy wątpliwość, by wspomniana notatka pism krakowskich mogła pohcodzić od tak poważnej instytucji, jak Urząd wojewódzki. **Redakcja.**

KOMUNIKAT.

Zarząd Oddziału Związku Legjonistów w Tarnowie zawiadamia członków Związku, że uchwałą Zarządu Oddziału z dnia 12 grudnia 1927 r. **unieważnia wszystkie dotychczas wydane legitymacje członków.** Po nowe legitymacje należy się zgłaszać w lokalu Związku w poniedziałki i soboty między godziną 6 a 7 wieczorem, albo w niedziele między godziną 10 a 11 przed południem.

Nieszczęśliwy budżet.

— Ile Panu trzeba na drogi i place?

— Półtora miljona złotych co najmniej, nie licząc wydatków nadzwyczajnych.

— A Panu na domy miejskie?

— 70.000 zł. na szkoły, 20.000 zł. na koszary, 30.000 zł. na domy czynszowe, 10.000 zł. na domy na cele dobroczynne i 20.000 zł. na domy administracyjne.

— Zatem razem?

— Okrągło 150.000 zł., naturalnie tylko na zwyczajne roboty.

— A Panu? — i t. p. ad infinitum.

Takie toczą się rozmowy w Magistracie pewnego, nie bardzo podłego, miasta między referentem spraw budżetowych, a innymi urzędnikami.

Po zliczeniu żądań okazuje się, że gdyby całe miasto zastawić, a nawet sprzedać, — nie możnaby osiągnąć tyle pieniędzy, ile trzebaby na zaspokojenie życzeń zachłannych urzędników, pragnących jak najwięcej zrobić dla miasta w zakresie swego resortu. Nawet gdyby sprzedać mieszkańców (licząc według wygórowanej taryfy 1 kg. żywej wagi mięsa), nie możnaby wszystkich inwestycyj wykonać.

Referent siwieje w zadziwiającem tempie (albo łysieje dla odmiany, albo przynajmniej wyrywa włosy z łysiny), ale nie może nic poradzić.

Inni urzędnicy są nieugięci.

— Jeśli nie będę miał do dyspozycji np. 500.000 zł. na ogrody, czy skwery, czy muzeum i t. p., to nie ręczę za to, czy nie skradną ratusza, lub nie zawali się katedra.

Burmistrz: — No kiedy Pan będzie gotów z budżetem?

Referent: — Właściwie już jestem gotów, tylko nie bardzo się zgadza...

— Jakto?!

— Ano, bo dochody wynoszą miljon i ćwierć, a wydatki około trzy miljony, nie licząc inwestycyj.

— Co mnie to obchodzi. A od czego Pan jesteś. Skreślić i tyle!!!

I referent skreśla.

Ale co skreśli jedno, to wyłazi drugie.

Groźny okólnik z wasnoręcznem (mp.) podpisem ministra:

„Miasta, które do 3 miesięcy nie zostaną zalesione jak puszcza niepołomicka, zostaną zdegradowane na wsi. Wojewoda dopilnuje, by w budżecie była wstawiona odpowiednia kwota na zalesienie (przynajmniej po 10 zł. na mieszkańca)".

Albo:

„Miasto musi być do 30 dni dokładnie zmierzone geometrycznie, statycznie, statystycznie i t. d., a koszta na ten cel obciążą budżet na rok przyszły".

„Na koszta utrzymania dróg w powiecie, miasto wstawi tyle a tyle pieniędzy (9/10 kosztów), gdyż biedni wieśniacy nie mogą sami opłacać tych kosztów".

Czasem na odmianę nadchodzi pismo w tym sensie:

„Należy oszczędzać siły podatkowe mieszkańców i nie nakładać na nich podatków. Magistrat jednak musi pod osobistą odpowiedzialnością burmistrza dopilnować, by... (i tu spis wydatków, któreby wymagały 10-krotnego powiększenia ciężarów podatkowych).

Na święta referent maszeruje z teką do domu.

— Co, chyba w czasie świąt...?

— Budżet, odpowiada nieszczęśliwy urzędnik. Jeszcze muszę gdzieś wyszperać 300.000 zł.., albo tyle skreślić.

X. Y.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Karol Krzanowski. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.